

# Zona czyli strefa zamknięta dla fotografa.

## Część I. Czarnobyl.

Joanna Świercz

**Czarnobyl. Słowo, które wywołuje lęk, niepokój, strach. Kojarzy się z elektrownią jądrową oraz katastrofą atomową, z miejscem skażonym, zamkniętym, opuszczonym ... czy jednak na pewno? Jak wygląda to miasto 24 lata po tragedii ?**

Pustka na pewno nie jest odpowiednim słowem, określającym ZONE, a w szczególności Czarnobyl. Tutaj codziennie przewija się kil-

kaset osób. Trwają prace nad budową nowego sarkofagu. Po ulicach poruszają się samochody – głównie strażników patrolujących ZONE, ale znajdzie się też zabytkowy wóz strażacki, czy osobowy samochód marki „Łada”. W cerkwi odprawiane jest nabożeństwo, w niektórych domach można wypatrzeć mieszkańców, którzy zajęci codziennymi pracami nie zwracają uwagi na autokary pełne turystów i wysta-



jące obiektywy skierowane niemal w każdym kierunku. Jest poczta, skąd można wysłać kartkę, jest sklep, pod którym stoi kilku mężczyzn, popijając piwo. To jednak nie wystarczy, aby zapomnieć o tragedii ... widoczny z daleka komin IV reaktora budzi lęk i jednocześnie przypomina, że właśnie tutaj, 26 kwietnia 1986 roku, doszło do największej katastrofy atomowej w dziejach.

„ZONA” to wyludniony obszar o promieniu około 30 km od elektrowni nieopodal Czarnobyla. Jest dość dobrze strzeżona przez wojsko. Bez przepustki, wjechać się nie da. Każdy wjeżdżający jest sprawdzany w kilku punktach kontrolnych, zarówno przed wjazdem jak i po wyjeździe ze strefy.

Fotografować można w zasadzie wszystko. Przestrzegam jedynie przed robieniem zdjęć pracownikom „mundurowym”, zarówno strażnikom jak i pracownikom elektrowni. Trzeba uważać, bo może się okazać, że nie zostaniemy wpuszczeni na teren strefy lub zostaniemy zmuszeni do bardzo szybkiego jej opuszczenia.

Im bliżej Czarnobyla, tym więcej opuszczonych budynków i pozostałości po tamtejszych wioskach. Niestety „z drogi” nie wiele widać, gdyż budynki są mocno zarośnięte. Szczególnie wiosną i latem, gdy nie brakuje liści na drzewach, może być problem z dostrzeżeniem czegokolwiek oprócz chaszczy i krzaków.

Na terenie ZONY nie ma zakazów fotografowania. Należy jednak pamiętać, że wszystko, co ze sobą mamy jest narażone i zostanie w pewnym stopniu napromieniowane. Szczególnie dotyczy to statywów, które mają bezpośredni kontakt z podłożem, na które opadł radioaktywny osad. Warto więc zabrać stary statyw, który potem wyrzucimy, lub chociaż zabezpieczyć nogi jakimiś gumowymi podkładkami, żeby bezpośrednio nie dotykały gleby.

Kolejną istotną sprawą jest podatność urządzeń elektronicznych, baterii i akumulatorów na zniszczenie. Wjeżdżając do strefy, trzeba liczyć się z tym, że urządzenia elektroniczne w miejscach z wysokim promieniowaniem mogą przestać działać. Osobiście miałam problem z korpusem Nikon'a D50, który przez kilka chwil po włączeniu wskazywał nieznaną





nikomu błąd. Pomógł dopiero restart. Miało to miejsce pod IV reaktorem, gdzie promieniowanie było dość wysokie.

Osoby, których aparaty zasilane są akumulatorami R6 (AA) muszą mieć świadomość, że prawdopodobnie już po niecałych 2 godzinach

spacerowania w miejscach o znacznym promieniowaniu, stan naładowania baterii osiągnie poziom „0”. Takie rozczarowanie spotkało kilka osób, podczas mojego pobytu w ZONIE. Mój akumulator EN-EL3 wytrzymał przez około 500 kłapnięć. Warto więc zabrać kilka zapasowych źródeł zasilania.



Wszystkie drobne urządzenia, typu piloty do samowyzwalaczy, cyfrowe światłomierze lepiej zostawić w hotelu. Mogą zwiariować lub przestać działać.

W miejscach o wysokim promieniowaniu najlepiej, jeśli niczego nie będziemy dotykać. Generalnie w takich miejscach nie wskazane jest nawet przykucnięcie, lub często wykonywane przez fotografów przykłonienie na jednym kolanie. Jeśli będziecie pod opieką przewodnika, nie jeden raz krzyknie na Was za takie „kłonienie”. To samo dotyczy toreb i plecaków fotograficznych – nie stawiamy ich na ziemi, dlatego dobrym patentem będzie zapakowanie sprzętu do plecaka typu „flipside”, który umożliwi dostęp do wnętrza, bez zdejmowania go.

Centrum miasta jest dość dobrze utrzymane. Główne ulice i ich otoczenie jest zadbane. Inaczej wyglądają obrzeża miasta i opuszczone budynki, które po nakazie wyludnienia masowo były okradane przez złodziei i poszukiwaczy złomu. To, co warto zobaczyć w samym Czarnobylu można znaleźć na stronach internetowych poświęconych temu miejscu.

Do fotografowania miasta najlepiej nada się obiektyw szerokokątny, np. 24mm. Tele o ogniskowej większej niż 200mm może być przydatne np. w porcie, lub obok cmentarzyśka starych pojazdów, które brały udział w akcji ratunkowej. Od tych miejsc lepiej trzymać się z daleka. Fotografując wnętrza budynków, będzie konieczne skorzystanie z lampy błyskowej, ze względu na zarośnięte okna i brak światła wewnątrz. Trzeba pamiętać, że przepustka na pobyt w strefie jest ograniczona czasowo, więc jeśli chcemy zobaczyć jak najwięcej, musimy się szybko poruszać ... i równie szybko robić zdjęcia. W tym wypadku nie sprawdzi się korzystanie ze statywów i długie czasy otwarcia migawki. Rozstawienie sprzętu zabiera zbyt dużo jakże cennego czasu. Dobrym rozwiązaniem będzie posiadanie 2 korpusów, do których przypniemy 2 obiektywy - do jednego standardowy lub szerokokątny, a do drugiego tele. Chyba, że ktoś lubi zoomy zakresu 18-400 :)

18km od Czarnobyla znajduje się elektrownia jądrowa. Niewiele osób wie, że była czynna aż do 2000 roku, w którym to zamknięto ostatni reaktor. Wjazd na teren elektrowni wymaga





osobnej przepustki. Warto więc upewnić się, czy mamy potrzebne dokumenty, żeby nie podziwiać legendarnego już komina IV reaktora z odzali.

Pod samym 4 blokiem promieniowanie już znacznie przekracza normę, dlatego przewodnik zaleca jak najszybsze zrobienie pamiątkowego zdjęcia pod pomnikiem – i powrót do autokaru / samochodu. Jest w tym miejscu coś niepokojącego. Stoimy zaledwie kilkadziesiąt metrów od miejsca, w którym ciągle dopala się paliwo jądrowe. Trudno nie zapomnieć również o fakcie, że sarkofag jest coraz bardziej zniszczony i „przepuszcza” dużo promieniowania. Miał przetrwać max. 20 lat, minęło już 24 ...

Atrakcją wielu zorganizowanych wycieczek, jest posiłek na stołówce elektrowni. Hm, przyznam szczerze, że obawy przed zjedzeniem czegośkolwiek w tym miejscu miałam spore. Przypomniał mi się wędkarz napotkany kilka godzin wcześniej, który łowił ryby w porcie, gdzie spoczęły napromieniowane statki. Jedzenie niestety nie szokuje. Ot zwykły, niesmaczny obiad. Osobiście uważam, że tą atrakcją można sobie darować.

Każda osoba opuszczająca strefę musi przejść kontrolę przez specjalne wagi, które zakomunikują ewentualne nadmierne napromieniowanie. Ku przestrodze napiszę, że nie wszyscy przechodzą test pomyślnie. Szczególnie turyści, którzy chodzą po trawie, mchu i lekceważą sygnały dozymetru. Na szczęście w większości przypadków wystarczy „pozbyć się butów” i wyjechać ze strefy boso ;)

Zwiedzanie ZONY na pewno dostarcza niezapomnianych wrażeń, gdyż niewiele jest na świecie podobnych miejsc. Aby jednak uszczegółwić informacje o tragedii, która się tam wydarzyła, warto wybrać się w Kijowie do Muzeum Czarnobyla. Wstęp kosztuje niewiele. Za możliwość fotografowania trzeba uiścić dodatkową opłatę.

W muzeum poznać można dokładną historię wybuchu. Szczególnie interesujące są prezentacje pokazujące, jak zmienił się wygląd reaktora w ciągu zaledwie kilkunastu godzin. Wywiera to ogromne wrażenie. W całym muzeum rozwieszono są setki fotografii, przedsta-

wiające sylwetki likwidatorów, teren elektrowni, Prypeć oraz Czarnobyl po wybuchu. Zdjęcia wywołują równie duże emocje, jak pobyt w opuszczonej strefie.

Są też niezwykle fotografie wykonane przez reporterów zaraz po wybuchu, ukazujące zadymiony reaktor, likwidatorów, wojsko, uciekających ludzi. Poza tym świadomość, że ich autorzy w wyniku napromieniowania przeżyli co najwyżej jeszcze kilkanaście dni, zmuszają do refleksji nad tym, czym jest i była fotografia reporterska. Ile można poświęcić dla zdjęcia i jak ważna jest dla ludzi dokumentacja wydarzeń.

*Wyjazd do strefy zamkniętej odbyłam w kwietniu 2010r. Swoje spostrzeżenia na temat zagrożenia promieniowaniem oparłam o zalecenia przewodnika oraz własne doświadczenia nabyte przez kilka godzin pobytu w strefie i obserwacje dozymetru.*

ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI NA FORUM  
<http://ckfoto.pl/forum>